

**Z W A R S Z T A T Ó W      B A D A W C Z Y C H***Pamięci Michała Piekarskiego*KARINA KOZIEJ  
Warszawa**PIĘĆDZIESIĄT LAT OSWAJANIA PAŁACU KULTURY\***

Pałac Kultury został wszczepiony w tkankę miejską stolicy niczym obcy organ pochodzący od hojnego dawcy. Medycyna dowodzi, że po przeszczepie organu trzeba przyjmować przez długi czas — nieraz nawet przez całe życie — leki zabezpieczające przed jego odrzuceniem. Być może to porównanie wydaje się nieco dziwne, ale sądzę, że z PKiN-em jest bardzo podobnie. Już od samego początku budowy władza robiła wszystko, aby przeszczep się przyjął. Ten proces nazwałabym właśnie oswojaniem Pałacu, stąd też tytuł artykułu. Mam tu na myśli rozbudowaną propagandę, a także przyodziewanie gmachu w tzw. narodową formę. Kiedy padły doktryny socrealizmu i PKiN przestał być tak hołubiony, zaczęto myśleć, jakby się go pozbyć. Oczywiście, nie myślano wtedy o wyburzeniu, ale raczej o takim wkomponowaniu w nową architekturę, aby przestał razić swoją ostentacyjną wielkością i dziwną formą. Dopiero jednak upadek PRL przyniósł setki pomysłów na to, co zrobić z Pałacem i — co ciekawe — mimo upływu piętnastu lat wolności żaden z nich nie został zrealizowany (nie licząc Zegara Milenijnego). Pałac broni się dzielnie, ale — jak zapowiadają władze miasta — w 2005 r. na plac Defilad wjadą koparki. Czy tak się stanie? Dopiero zobaczymy, prędzej czy później musi jednak do tego dojść, ponieważ wszyscy są zgodni, że centrum trzeba „jakoś ucywilizować”, oswoić ostatecznie.

**PAŁAC W WIZJI PROPAGANDY — SOCJALISTYCZNE OSWAJANIE**

Władze podjęły wiele odgórných działań, mających na celu doprowadzenie do pełnej afirmacji „daru” przez warszawiaków. Pierwsza próba takiego oswojenia Pałacu polegała na nadaniu mu przez radzieckich architektów „charakteru narodowego”, czyli oblepieniu budynku przedziwną kompilacją detali architektonicznych uważanych za typowo polskie. Ponadto władze podejmo-

Adres do korespondencji: kkoziej@op.pl

\* Artykuł jest fragmentem pracy licencjackiej zatytułowanej „Oswoić Pałac”, która została napisana w 2004 r. pod kierunkiem prof. dr hab. Andrzeja Sicińskiego w Collegium Civitas.

wały różnorakie akcje propagandowe. Zaczęły się one niemal natychmiast po podpisaniu umowy w sprawie budowy PKiN-u (5 kwietnia 1952 r.). Stosując dzisiejszą terminologię, działania takie moglibyśmy nazwać rozbudowaną kampanią reklamową. Podobnie jak firma wprowadzająca nowy produkt na nasz rynek stara się pozytywnie zaistnieć w świadomości konsumentów, tak „dar” ZSRR, aby naprawdę stał się dla mas symbolem wiecznej i niewzruszonej przyjaźni polsko-radzieckiej, musiał najpierw zostać tak przedstawiony przez propagandę. Jak tego dokonać w krótkim czasie? Cóż, trzeba było przeprowadzić naprawdę zmasowany atak na świadomość obywateli — na początku lat pięćdziesiątych Pałac Kultury i Nauki był dosłownie wszędzie.

Architektura socrealizmu była w pewnym sensie komunikatem między nadawcą-władzą a odbiorcą-społeczeństwem. Jednak aby prosty odbiorca mógł zrozumieć zawile treści socjalistyczne, propaganda musiała mu je najpierw objaśnić, nauczyć, jak je odczytywać. Od samego początku, czyli od dnia podpisania umowy, aż po oddanie Pałacu do użytku, był on ulubieńcem środków masowego przekazu. Leopold Tyrmand pisał: „Prasa ocieka łojem służalstwa pisząc o «wspaniałym darze Związku Radzieckiego dla Warszawy», nikomu niepotrzebnym drapaczu chmur. Gdyby chcieli naprawdę coś darować, przysłałiby kilkaset wagonów tramwajowych. Lecz ich celem jest zaznaczyć się, nie obdarzyć. W tym celu drapacz chmur jest jak ułaj”<sup>1</sup>.

O Pałacu Kultury najczęściej mówiono i pisano w kontekście przyjaźni polsko-radzieckiej, postępu w robotach, nowinek technicznych, jakie zdołaliśmy poznać dzięki dzielnym radzieckim inżynierom i budowniczym. W postaci makiety uświetniał niemal każdą oficjalną uroczystość. Można było go także oglądać na wielu plakatach propagandowych, opakowaniach od zapalek czy papierosów. Cukiernicy prześcigali się, kto wykona wierniejszą kopię modelu, a młodzież startowała w konkursach na najładniejszy wierszyk, którego bohaterem był Pałac. Przez cały czas budowa była dokumentowana przez Wytwórnice Filmów Dokumentalnych, a także przez Polską Kronikę Filmową. Gazety codziennie dostarczały najnowszych wiadomości z terenu budowy. Obywatel był na bieżąco informowany, które piętro aktualnie powstaje, na jakim etapie są roboty tynkarskie albo wykończeniowe. Aby zaspokoić rosnącą ciekawość, wybudowano drewniany pomost obserwacyjny, na który wprowadzano wycieczki.

Oprócz wyżej wymienionych metod stosowano tzw. masówki. Imprezy takie — z udziałem radzieckich budowniczych — miały służyć pogłębianiu więzów między narodami. Oczywiście, duże znaczenie miało pokazywanie pracy budowniczych, którzy wciąż prześcigali się w przekraczaniu normy. Z okazji najważniejszych świąt, na przykład 22 lipca czy 1 maja, budowlańcy podejmowali wielkie zobowiązania i wykonywali plan ponad normę. Wspaniałe kultury pracy to coś, co obok podkreślania braterstwa między narodami było ulubionym tematem ówczesnej prasy i w ogóle propagandy.

---

<sup>1</sup> L. Tyrmand, *Dziennik 1954*, Puls, Londyn 1993, s. 173–174.

Można by przytoczyć wiele fragmentów pasjonujących artykułów propagandowych, ale z racji braku miejsca zacytuję tylko jeden. Myślę, że jest on wystarczająco wymowny: „Przerzucamy strony gazet: luty, marzec, kwiecień, o jest! Wszędzie na pierwszych stronach nagłówki: «Wielki dar Związku Radzieckiego dla Warszawy», «Najwspanialszy gmach Warszawy PKiN». Tak, to było przecież 5.IV.1952. A więc rok temu nikomu z nas nie śniło się o Pałacu Przyjaźni. Raczej niejednemu, który czytał gazety 6 kwietnia wydawać się mogło, że śni. Bo też historia nie przyzwyczaiła nas do takich podarunków. A już Warszawy szczególnie. Łupił nasze miasto, kto żyw w Europie, i Szwed, i Sas, Siedmiogrodzki Rakoczy i Petersburska Katarzyna, austriacki «najeżdźca» i napoleoński «sojusznik». Łupiły ją całe pokolenia pruskich żołdaków od Fryderyka po Hitlera. Nie przyzwyczaiła nas historia do takich podarunków jak Pałac Przyjaźni. Rok temu jeszcze się nam w Warszawie o nim nie śniło. A dzisiaj? Dzisiaj jest to chyba jedyny w Warszawie gmach, którego jeszcze nie ma, a który dobrze znamy, kochamy, podziwiamy”<sup>2</sup>.

Mniej więcej w tym samym czasie co Karol Małcużyński inni także wypisują peany na cześć wielkiego „daru”, a Maria Dąbrowska w swoim dzienniku zanotowała: „Gazety ogłosiły nagle *urbi et orbi* o wielkim darze bratniego Związku Radzieckiego [...]. Projekt podawany niemal co dzień w gazetach, to z lotu ptaka, to z tej lub owej strony, jest potwornie brzydki, niczym nie uzasadniony. Cała Warszawa będzie leżała u stóp tego potwora”<sup>3</sup>. Warto jeszcze przypomnieć słowa Leopolda Tyrmanda, który nieraz w swoich dziennikach pisał o PKiN-ie: „Ten wieżowiec [...] został w swoim czasie, kiedy ogłoszono jego budowę, różnie przyjęty w Warszawie. Jedni widzieli w nim ciężką, rosyjską pięść, położoną na mieście, inni łamali ręce nad jego antywarszawską skalą, marksieści jękali się z zachwytu, lud warszawski ochrzcił go z miejsca «Pekinem», co stanowi dowcipny skrót jego nazwy, a jednocześnie pogardliwą popularną nazwę wielkiej, przeludnionej, przedwojennej kamienicy czynszowej”<sup>4</sup>. Nieco dalej Tyrmand wspomina, że gdy dodano pseudorenesansowy hełm wieżowy naszpikowany iglicą, dokleiono ciastkowe zwieńczenia oraz attyki, „[...] pojęliśmy, co oznacza sowiecki socrealizm oraz co z tego wyjdzie za brzydactwo”<sup>5</sup>.

Te cytaty uzmysławiają nam, że sowieckie osvajanie nie zawsze było skuteczne. Po pierwsze, „narodowy charakter” architektury PKiN-u wcale nie spowodował, iż uznano go za swój, nadal pozostawał całkowicie obcy. Po drugie, zawiodła propaganda, za pomocą której chciano Polaków do tego budynku usilnie przekonać. Niechęć, czasem wręcz nienawiść do „Pałacu Przyjaźni”, mogła znaleźć ujście dopiero po odwilży październikowej w 1956 r.

---

<sup>2</sup> K. Małcużyński, *Nasza Stolica*, „Trybuna Ludu”, 17 I 1953, cyt. za: Z. Benedyktowicz, *Widmo środka świata. Przyczynek do antropologii współczesności*, w: D. Czaja (red.), *Mitologie popularne. Szkice z antropologii współczesności*, Universitas, Kraków 1994.

<sup>3</sup> M. Dąbrowska, *Dzienniki powojenne 1945–1965*, t. 2, Czytelnik, Warszawa 1996, s. 293–294.

<sup>4</sup> L. Tyrmand, *Dziennik 1954*, cyt. wyd., s. 199–203.

<sup>5</sup> Tamże.

## JAK POZBYĆ SIĘ STALINA?

24 października 1956 r. plac Defilad wypełniony był po brzegi. Ocenia się, że zjawilo się około trzystu tysięcy warszawiaków, którzy niecierpliwie oczekiwali na słowa nowego Pierwszego Sekretarza Partii, Władysława Gomułki. Pałac Kultury stał się świadkiem i zarazem, jakże wymownym, tłem końca okresu stalinizmu w Polsce. Lata pięćdziesiąte to zdecydowanie najburzliwszy okres w historii Pałacu. Niespełna rok po rozpoczęciu budowy umiera jej inicjator, Józef Stalin. Pałac, choć jeszcze nie gotowy, od razu zyskuje imię swego darczyńcy. Nosi je jednak bardzo krótko. Po XX zjeździe KPZR (14–21 luty 1956), na którym Chruszczow potępił kult jednostki, a tym samym Stalina, można było przestać darzyć „Wielkiego Wodza” bezgraniczną miłością. Niedługo potem przychodzi odwilż październikowa i wielki pomnik Stalina w samym centrum stolicy przestaje już cieszyć, staje się problemem. Pałacu nie można było zasłonić, ale można było przynajmniej pozbyć się napisu, który znajdował się nad głównym wejściem i głosił, że stoimy właśnie przed Pałacem Kultury i Nauki im. Józefa Stalina. Mosiężne litery usunięto pod koniec lat pięćdziesiątych, ale piętno dotychczasowego przywódcy odcisnęło się na tym budynku wyjątkowo mocno, ponieważ zostały ślady pozwalające odczytać kompromitujący napis. Nie chcąc najwidoczniej niszczyć powierzchni drogocennej okładziny gmachu, zdecydowano się na dość absurdatne rozwiązanie: feralne miejsce usiłowano zasłonić neonem. Z posągu robotnika trzymającego księgę z wykutymi nazwiskami Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina to ostatnie nazwisko zostało usunięte w latach siedemdziesiątych. Nie doszło do planowanej budowy pomnika Stalina, który miał stanąć przed wyjściem głównym do PKiN-u. Nie zdążono z realizacją tego pomysłu na otwarciu Pałacu 22 lipca 1955 r., a rok później nikt już o tym nie myślał. Mimo iż koncepcji pomnika nigdy nie zrealizowano, plac i tak świetnie spełniał swoją rolę podczas defilad z okazji święta 22 lipca i pierwszomajowych pochodów. Później zrezygnowano także z trybuny. Ponoć powodem były nieprzychylnie plotki krążące wśród mieszkańców stolicy, mówiące o tym, że pod trybuną znajduje się tajne przejście, którym oficjele mogliby uciekać w razie agresji rozwścieczonego tłumu. Przejścia takiego nie było, ale zła sława pozostała, a całe to wydarzenie świetne oddaje atmosferę, jaka otaczała Pałac i jego najbliższe otoczenie.

Po październikowej odwilży rozpaczliwie starano się usunąć wszelkie symbole nawiązujące do Stalina i stalinizmu, bo przecież samego Pałacu usunąć się nie da...

## WIELKIE ZASŁANIANIE

Skoro nie da się go usunąć, można próbować przynajmniej jakoś zasłonić, optycznie obniżyć, pomniejszyć? Zgodnie z wytycznymi Sekretariatu KC PZPR z 8 stycznia 1953 r. dotyczącymi zagospodarowania centrum: „Przestrzeń wokół

Pałacu Kultury i Nauki [...], winna być skomponowana tak, by Pałac monument znalazł się w sytuacji takiej, dla jakiej był zaprojektowany — w sytuacji gmachu wolno stojącego. Na przestrzeni tej nie należy, więc poza PKiN wprowadzać żadnej zabudowy”<sup>6</sup>. Uchwała z 1953 r. zawiera też istotny punkt, który w znacznej mierze zadecydował o przyszłości centrum Warszawy: „Do żadnej ze ścian placu nie należy wprowadzać samodzielnie komponowanych budynków wysokościowych”<sup>7</sup>. Wszystkie te postanowienia miały na celu zachowanie wrażenia monumentalności, plac wokół Pałacu miał pozostać całkowicie pusty.

Choć uchwała KC wyraźnie zabraniała wznoszenia wysokich budynków w otoczeniu Pałacu, po roku 1956 zaczęto jednak zastanawiać się, jak go zasłonić. W 1959 r. ogłoszono kolejny już konkurs na budowę Ściany Wschodniej. Tym razem udało się wyłonić zwycięzcę, a został nim Zbigniew Karpiński. Jego projekt przedstawiał zupełnie nową wizję, architekturę na wskroś nowoczesną, wręcz światową. Tak opisuje pokrótce ów projekt Stanisław Jankowski: „Karpiński wprowadza do swojego projektu dwie odmienne skale architektoniczne. Spod monumentalnej, szklanej ściany domów towarowych, nawiązującej do rozległej przestrzeni placu Defilad, wyrastają trzy smukłe wieżowce, którym towarzyszą budynki i wnętrza urbanistyczne pasażu śródmiejskiego dostosowane do drobnej skali zachowanej na zapleczu tkanki przedwojennej Warszawy”<sup>8</sup>. Działania te miały na celu zespolenie Pałacu z tkanką miejską, połączenie go z niższą zabudową, co w rezultacie miało go nieco zgubić w pejzażu. Architekt pragnął wprowadzić w tę pustą okolicę trochę życia. Sklepy, pasáže, kawiarnie, tarasy, wystawy, a nawet improwizowane pokazy mody — to wszystko, okraszone kolorowymi neonami, miało być niejako kontrastem dla posępnego sąsiada z naprzeciwka. Koncepcję Ściany Wschodniej dopełniały wieżowce na skrzyżowaniu Alei Jerozolimskich z ulicą Świętokrzyską, które swoją wysokością miały nawiązywać do głównego trzonu wieży Pałacu Kultury.

Po Ścianie Wschodniej przyszła kolej na Zachodni Rejon Centrum. Była to kolejna próba powiązania Pałacu z miastem. W 1969 r. ogłoszono dwuetapowy konkurs na „Projekt Centrum Warszawy”. Obejmował on rozległy teren w granicach ulic: Kopernika, Świętokrzyskiej, Żelaznej i placu Trzech Krzyży. W wyniku konkursu do realizacji przeznaczono projekt zespołu pod kierunkiem Jerzego Skrzypczaka. Jak pisze Stanisław Jankowski, „Nagrodzony projekt zmierza do uzyskania przestrzennej dominacji centrum przez rozmieszczenie wokół Pałacu Kultury zespołu budynków, nawiązujących wysokością do wieżowej części Pałacu”<sup>9</sup>. A więc teraz nie Pałac jako taki miał być dominantą, lecz cały obszar centrum. Ponadto miało to być wyzwanie rzucone przestarzałe-

<sup>6</sup> Publikacja uchwały Sekretariatu KC PZPR z 8 stycznia 1953, w: J. Sigalin, *Warszawa 1944–1980. Z archiwum architekta*, PIW, Warszawa 1986, t. 2, s. 29–34.

<sup>7</sup> Tamże.

<sup>8</sup> S. Jankowski, *Strona wschodnia Marszałkowskiej*, w: Z. Bartoszewska i in. (red.), *Jesteśmy w Warszawie. Miasto stare i nowe*, PIW, Warszawa 1981, s. 349.

<sup>9</sup> Tamże, s. 359.

mu niemal od dnia narodzin Pałacowi. Warszawiacy pragnęli mieć nowoczesne wysokościowce ze stali i szkła, takie jakie budowano na całym świecie. Miały więc powstać trzy zespoły czterdziestopiętrowych wieżowców przy skrzyżowaniu Świętokrzyska–Marszałkowska, przy rondzie Aleje Jerozolimskie–Marszałkowska (hotel Forum) i największe skupisko w Zachodnim Rejonie Centrum (pasma między Emilii Plater a dawną ulicą Marchlewskiego, dziś Jana Pawła). W tej części planowano budowę między innymi dwóch czterdziestopiętrowych budynków o wysokości około 140 m. Stanisław Jankowski pisze tak: „Aniśmy się obejrzeni, gdy w sylwetce miasta wyrósł smukły budynek — sąsiad i konkurent Pałacu Kultury. Już dziś (1977) można ocenić, jak trafna była decyzja projektantów, ustalająca wysokość obu południowych wieżowców jako równą wysokości głównego trzonu Pałacu. Budowa drugiego wieżowca (hotel LOT-u, 1978–1979) jeszcze bardziej uwypuklił efekt powiązania Pałacu z resztą zabudowy śródmieścia. [...] Już dwa pierwsze wieżowce południowej części ZRC udowodnią, jak potrzebne są one dla wzbogacenia sylwety miasta, dla przestrzennego określenia jego centrum. Każdy następny wieżowiec ZRC będzie kolejnym argumentem”<sup>10</sup>.

Ale nie tylko dzięki architekturze zmniejszyło się oddziaływanie Pałacu. Jak wcześniej wspomniałam, PKiN to nie tylko sam budynek, ale także wielkie założenie urbanistyczne, w którego skład wchodził plac Defilad, ale także obramowanie placu, czyli architektura niska i oddalona od centralnej budowli, tak aby ją skutecznie wywyższyć. Jednak takie oddziaływanie Pałacu na ludzi jak w latach pięćdziesiątych nie było już możliwe kilka lat później. „Wprowadzenie wielopiętrowych malowideł i ruchomych świateł reklam zmieniło całkowicie znaczenie szaty informacyjnej. Ze zjawiska uzupełniającego krajobraz ulicy stało się zjawiskiem zdolnym do jego całkowitego zdominowania. [...] Gęsta sieć najrozmaitszych przekazów potrafi skupić na sobie przeważającą część uwagi przechodniów. Wskutek tego rosnące znaczenie szaty informacyjnej miasta wiąże się z malejącym informacyjnym znaczeniem architektury”<sup>11</sup>. Według słów Aleksandra Wallisa, reklamy, neony, plakaty czy ciekawe wystawy sklepów odwracają wzrok od przekazu, jaki niesie ze sobą architektura. Można więc przypuszczać, że rozwój kultury masowej i masowej konsumpcji, który zresztą nie był tak wyraźny jak w społeczeństwach kapitalistycznych, istniał jednak i przyczynił się do zmiany charakteru takich budynków jak Pałac. Właśnie neony czy wystawy sklepowe Domów Centrum w świadomości ludzi zaczęły wyznaczać charakter centrum miasta, a nie oschła, monumentalna architektura socrealistyczna.

Widać więc, że niemal od początku istnienia PKiN-u borykano się z jego niefortunnym usytuowaniem, które przesądziło o kształcie całego centrum Warszawy. Szczególnie kłopotliwy jest plac Defilad i fakt, iż budynek Pałacu nie stanowi jego pierzei, lecz stoi cofnięty na środku pustego terenu. Kiedy minęły

<sup>10</sup> Tamże, s. 363.

<sup>11</sup> A. Wallis, *Informacja i gwar. O miejskim centrum*, PIW, Warszawa 1979, s. 107.

czasy wielkich defilad, z myślą o których ten plac został stworzony, okazało się, że jest już całkiem nieprzydatny. Nawet sam wielki budowniczy Pałacu — Józef Sigalin — z perspektywy wielu lat tak pisze o PKiN-ie w książce *Warszawa 1944–1980. Z archiwum architekta*: „Pałac wessał się powoli w Śródmieście Warszawy, plac jednak nie”<sup>12</sup>. Sigalin uważa, że Pałac, choć całkiem obcy, przyjął się. Według niego przesądziło o tym „[...] przełamanie osamotnienia: wieżowce na drugim planie «ściany wschodniej», wysokościowce na drugim planie zabudowy Świętokrzyskiej, «Forum». «Uniwersal», wieżowce w rejonie Emilii Plater, Nowogrodzkiej — Alei Jerozolimskich — Chałubińskiego [...]”<sup>13</sup>. O ile więc można pogodzić się z istnieniem Pałacu, o tyle plac Defilad, na którym od dawna nie ma defilad „[...] jest już jedyną, zbędną! przeszłością «monumentalnego założenia» [...]”<sup>14</sup>. Dlatego Sigalin chciał, aby w tym miejscu powstał park, a także podziemne przejścia łączące plac z budynkami Ściany Wschodniej i nowe pawilony handlowe. Jak pisze: „Całemu Pałacowi zrobiłoby chyba dobrze «odpompatycznienie» go przez wprowadzenie drzew na tak zwany stylolat. To by go zbliżyło, zmiękczyło. Szkoda tylko pięknie zaprojektowanej, tak dobrze z góry Pałacu widocznej mozaiki na placu Defilad (przyda się gdzie indziej). Obelisków i głównej trybuny — nie szkoda”<sup>15</sup>.

#### A CO W ŚRODKU?

Dar od „wielkiego brata” miał być prezentem dla całego społeczeństwa. To było bardzo ważne z uwagi na propagandowy wydźwięk przedsięwzięcia. Ustalono więc, że Pałac będzie świątynią wiedzy, kultury, rozrywki i sportu. Dlatego miały tu swoją siedzibę teatry, kina, Polska Akademia Nauk, Muzeum Techniki, a także Pałac Młodzieży z jedynym wówczas krytym basenem w Warszawie. Bardzo ważną okazała się Sala Kongresowa, która z początku miała służyć jedynie zjazdom partyjnym, ale już na etapie budowy postanowiono ją przystosować do pełnienia także rozrywkowych funkcji. To właśnie w popularnej „Kongresówce” w czasach siermiężnego Gomułki zaczęto grać jazz. Festiwal „Jazz Jamboree” pierwszy raz odbył się w 1958 r. w klubie „Stodoła”. W 1965 r. został już na stałe przeniesiony do Sali Kongresowej. A przecież jazz to muzyka rodem z Ameryki, ulubiony gatunek wszelkiej maści kontestatorów i bikiniarzy. Co więcej, na warszawski festiwal przyjeżdżały gwiazdy światowego formatu, jak choćby Dizzy Gillespie, Duke Ellington, Miles Davis, Thelonious Monk, Dave Brubeck czy Benny Goodman. Władza dopuściła do Pałacu nie tylko kontrowersyjnych jazzmanów, ale nawet największą gwiazdę rocka, zespół The Rolling Stones, który wystąpił w „Kongresówce” w kwietniu

---

<sup>12</sup> J. Sigalin, *Warszawa 1944–1980*, cyt. wyd., t. 2, s. 147.

<sup>13</sup> Tamże, s. 147–148.

<sup>14</sup> Tamże.

<sup>15</sup> Tamże.

1967 r. Koncert Stonesów stał się okazją do zmanifestowania żywej przez młodych ludzi niechęci do systemu komunistycznego.

Ale nie tylko muzyka rozpałała umysły warszawiaków. W Teatrze Dramatycznym miały swoje premiery sztuki teatralne Mrożka, Gombrowicza czy Różewicza. Jak możemy przeczytać na internetowej stronie Teatru Dramatycznego: „Bertolt Brecht przyjeżdżając na światową premierę *Szwejka* w Dramatycznym na widok Pałacu zakrzyknął: «Co za piękny efekt obcości». Trudno o lepszą definicję sprzeczności między socrealistycznym stylem architektury a nowoczesnością myślenia teatralnego twórców Dramatycznego”<sup>16</sup>.

Śmiało więc można powiedzieć, iż Pałac był w pewnym sensie rozsadzany od środka. Wyłom w tym murze czyniła właśnie kultura, dla której miał być domem, miał być jej pałacem. Doskonałym przykładem może tu być Kongres Kultury Polskiej, który obradował w Pałacu 11 i 12 grudnia 1981 r. Został przerwany 13 grudnia przez ogłoszenie stanu wojennego. Do drzwi Teatru Dramatycznego ktoś przybił kartkę z informacją, iż Kongres Kultury „został rozwiązany”. Uczestnicy nie chcieli przyjąć tego „rozwiązania” do wiadomości, chcieli Kongres doprowadzić do końca. Kongres był — jak wspomina jeden z nich, Kazimierz Braun — „inicjatywą społeczną Komitetu Porozumiewawczego Stowarzyszeń Twórczych. Jego idea narodziła się w ramach solidarnościowych dążeń do przebudowy kraju. Był manifestacją dążenia do wolności duchowej, intelektualnej, politycznej. [...] Kongres był związany z opozycją polityczną, był imprezą antyrządową, «antypaństwową» (jak zwano go w kręgach ówczesnej władzy). Był wyłomem w totalitarnym systemie politycznym, w systemie kultury oficjalnej”<sup>17</sup>.

Kolejnym wielkim wydarzeniem związanym z Pałacem stała się pielgrzymka papieska w 1987 r., podczas której Jan Paweł II odprawił mszę na placu Defilad. Ołtarz był oparty o trybunę, z której niegdyś przemawiali Bolesław Bierut i Władysław Gomułka. Nie udało się zrealizować pomysłu udekorowania z tej okazji Pałacu w barwy Watykanu, ale zgromadzone tłumy dorównywały tym, jakie wypełniły plac Defilad w 1956 r., kiedy warszawiacy zebrali się, aby wysłuchać przemówienia nowego I sekretarza. Dla wielu uczestników tej mszy sceneria była nie bez znaczenia. Trudno o bardziej wymowne symbole — Pałac Kultury i Jan Paweł II, papież Polak, przemawiający do swych rodaków.

Przez lata stosunek do Pałacu raczej się nie zmieniał. Nawet wydarzenia, o których wspomniałam, nie zdołały zatrzeć negatywnych skojarzeń związanych z tą budowlą. Zmianie ulegały jedynie wypowiedzi na temat Pałacu. Można było bowiem coraz głośniej wygłaszać niezależne opinie. Dostrzegamy je przede wszystkim w literaturze. Chyba najbardziej widoczne jest to w utworach Tadeusza Konwickiego, w których Pałac zajmuje bardzo istotne miejsce,

<sup>16</sup> URL: [http://www.teatrdramatyczny.pl/historia\\_teatru.html](http://www.teatrdramatyczny.pl/historia_teatru.html)

<sup>17</sup> K. Braun, *Kongres Kultury Polskiej. Emigracja w sporze o istotę polskości*, „Nowy Dziennik”, dodatek „Przegląd Polski”, 29 XII 2000, s. 4.



będąc symbolem reżimu, rozpadającego się systemu, a jednocześnie metaforycznym centrum Polski. W *Małej Apokalipsie* tak został opisany ten budynek: „W tej chmurze albo w tych scalonych chmurach jesiennych nurza się Pałac Kultury, który kiedyś, za młodu był Pałacem Kultury i Nauki imienia Józefa Stalina. Ogromna, szpiczasta budowla budzi strach, nienawiść, magiczną zgrozę. Pomnik pychy, statua niewolności, kamienny tort przestrogi. A teraz to tylko wielki barak, postawiony na sztorc. Zżarty przez grzyb i pleśń stary szałet zapomniany na środkowoeuropejskim rozdrożu”<sup>18</sup>.

Wizja Pałacu przedstawiona w prozie Konwickiego głęboko zadomowiła się w umysłach czytelników. Bardzo wiele osób uwierzyło w faktyczne istnienie tajemnych, podziemnych korytarzy prowadzących z Pałacu na Dworzec Centralny. Pałac zostaje więc odbrazowany.

#### OSWAJANIE PAŁACU PO 1989 R. — KONCEPCJE ARCHITEKTONICZNE

Odzyskana wolność była dla architektów inspiracją do snucia nowych koncepcji. W maju 1991 r. burmistrz Śródmieścia i prezydent Warszawy ogłosili konkurs na zagospodarowanie centrum miasta. Wygrał projekt dwóch polskich architektów na stałe mieszkających w Belgii — Bartłomieja Bieliyszewa i Andrzeja Skopińskiego. Wynik konkursu wywołał ogromne kontrowersje, zarówno wśród architektów, jak i zwykłych ludzi zainteresowanych architekturą i przyszłym wyglądem stolicy. Na początku lat dziewięćdziesiątych wiele osób liczyło na usunięcie Pałacu z pejzażu miasta, cokolwiek miałoby to oznaczać. Tymczasem zwycięska koncepcja, wprawdzie szczelnie zasłaniała PKiN, ale według wielu, jeszcze bardziej wywyższała go, zamiast neutralizować. Architekci chcieli bowiem, aby budynki dookoła Pałacu tworzyły krąg, a ich wysokość miała systematycznie wzrastać w miarę przybliżania do niego. To co — zdaniem projektantów — wymazałoby z przestrzeni miejskiej Pałac, jednocześnie pozostawiając go dla potomnych, zdaniem krytyki było hołdem na jego cześć.

Warto jeszcze wspomnieć o kilku innych projektach zgłoszonych na ten konkurs. Ponieważ architekci mieli niemal całkowitą swobodę twórczą, pojawiło się kilka bardzo osobliwych propozycji. Jedną z ciekawszych był projekt „Rezerwat”, zgłoszony przez anonimowego projektanta. Pomysł polegał na pozostawieniu Pałacu takim, jaki jest, ale uwaga! — z zakazem wstępu doń. Inne dziwaczne pomysły to: zamienienie Pałacu w wieżę Babel, Piramidę czy katedrę Notre Dame. Według projektantów, Pałac mógłby również zostać „kosmicznym tunelem” lub „futurystycznie zwielokrotnionym owocem”. Większość prac była jednak zdecydowanie bardziej zachowawcza. Architekci chcieli pozbawić Pałac attyk, nadać mu bardziej nowoczesne ozdoby lub skrócić o iglicę czy obciąć boczne człony<sup>19</sup>.

<sup>18</sup> T. Konwicki, *Mała Apokalipsa*, Nowa, Warszawa 1998, s. 6.

<sup>19</sup> Informacje na temat przytoczonych projektów można odnaleźć w artykule Anny Tlocz-Godlewskiej, *Triumf kolistego bulwaru*, „Spotkania”, 30 IV–6 V 1992, s. 44–45.

Wprawdzie prezydent Warszawy, Marcin Świąćicki, podpisał oficjalną umowę ze zwycięzcami konkursu z 1991 r., ale nie zdołał jej zrealizować. Po Świąćickim przyszedł Paweł Piskorski, który oświadczył, iż nie pozwoli skrzywdzić Pałacu i na żadne poważne zmiany się nie godzi. Jednak dopiero kolejny prezydent miasta, Lech Kaczyński, postanowił na poważnie zająć się koncepcjami architektonicznymi nowego centrum. W 2003 r. powołał Michała Borowskiego na nowo powstałe stanowisko Naczelnego Architekta Miasta. Borowski doprowadził do wycofania się władz miasta z umowy zawartej z Bartłomiejem Bielyszewem i Andrzejem Skopińskim. Naczelny architekt postanowił stworzyć własny, całkiem nowy projekt, mający ucywilizować ten rejon miasta.

Borowski pragnie oprzeć się na przedwojennej siatce ulic. Jest to główne założenie projektu, w którym ulice mają przecinać się pod kątem prostym, stanowiąc przedłużenie istniejących — Chmielnej, Śliskiej, Poznańskiej i Pankiewicza. Ulice te odzyskują swoje przedwojenne odcinki, które wyburzono pod budowę placu Defilad. Dawniej ten obszar należał do tętniącego życiem ścisłego centrum miasta. Oczywiście, nie da się odtworzyć tamtej atmosfery, ale Naczelnemu Architektowi zależy, aby nowo wybudowane ulice były równie gwarne i kolorowe, jak te przedwojenne.

Jak możemy przeczytać na internetowych stronach miasta stołecznego Warszawa, „Zgodnie z koncepcją Borowskiego, przed fasadą Pałacu, tam gdzie w czasach PRL-u odbywały się defilady, ma powstać plac, roboczo nazwany agorą warszawską. Na nim mogłyby się odbywać koncerty, manifestacje czy Sylwester dla kilkudziesięciu tysięcy osób. Od ulicy Marszałkowskiej plac mają oddzielić dwa budynki handlowo usługowe. Północną ścianę placu od Świętokrzyskiej będzie stanowiło centrum wystawiennicze i multimedialne, po stronie południowej powstanie teatr i filharmonia, w okolicach Sali Kongresowej centrum sportu i rekreacji oraz sale konferencyjne, a w najbliższym otoczeniu PKiN ogród zimowy i kryty plac gier. Będą też podziemne parkingi. Przy Świętokrzyskiej pozostanie park, a na jego krańcach powstaną budynki mieszkalne”<sup>20</sup>.

#### OBYWATELSKIE PROJEKTY PRZEKSZTAŁCENIA PKiN-U

W 1997 r., znany artysta, Henryk Sawka, przedstawił projekt zatytułowany „Rewanż za 50 lat bolszewii”. Sawka już nieraz za granicą organizował spektakle wizualno-muzyczne związane ściśle z architekturą. Tym razem chciał odczarować Pałac, nadać mu nowe znaczenie symboliczne. Spektakl miałby trwać całą noc z 1 na 2 maja. Najpierw Pałac zostałby przemieniony w uśmiech Stalina, który na koniec stałby się roześmianą twarzą hippisa. Spektakl zawierałby, oczywiście, mnóstwo innych zaskakujących elementów. Z uwagi na osobę artysty i symboliczną wymowę obiektu odbyłoby się naprawdę wielkie wydarzenie

---

<sup>20</sup> Biuro Promocji Miasta, 1 marca 2004. URL: [http://um.warszawa.pl/v\\_syrenka/new/index.php?dzial=aktualnosci&ak\\_id=294&kat=4](http://um.warszawa.pl/v_syrenka/new/index.php?dzial=aktualnosci&ak_id=294&kat=4)

artystyczne. Spektakle można by było powtarzać, przez co Pałac mógłby stać się prawdziwą atrakcją turystyczną, bez konieczności zmiany funkcji budynków. Niestety nie doszło do porozumienia z władzami miasta i przepadła szansa na realną zmianę symboliki PKiN-u<sup>21</sup>.

W 1999 r. zgłoszono obywatelski projekt firmowany nazwiskami reżysera Andrzeja Wajdy, satyryka Jacka Fedorowicza i architekta Czesława Bieleckiego. Projekt zakładał dobudowanie do Pałacu dużo wyższego od niego wieżowca (340 m), który zdominowałby gmach PKiN-u. W dolnej części nowego budynku mieściłoby się Muzeum Komunizmu z archiwum dokumentującym zbrodnie minionego systemu. Swoje miejsce znalazłaby tu też galeria absurdów PRL-u. Czesław Bielecki napisał w liście do redakcji „Tygodnika Solidarność”: „Zdominowanie przez Wieżę Wolności stalinowskiego daru — Pałacu, zmieni ikonę stolicy, zinterpretuje przeszłość i przyszłość”<sup>22</sup>. Choć pomysł ten znalazł wielu sympatyków, którzy gorąco go popierali, okazało się, że nie są nim zainteresowane władze stolicy. Ówczesny prezydent miasta, Paweł Piskorski, uciął wszelkie dyskusje na ten temat, stwierdzając, że po upadku komunizmu Pałac Kultury nie ma już czego symbolizować. Dlatego też budynek powinien zostać w niezmienionej formie, a na muzeum komunizmu można wygospodarować miejsce wewnątrz budynku. Miejsce na muzeum komunizmu mimo wszystko znalazło się cztery lata później. 22 lipca 2003 r. w podziemiach Pałacu otworzono ekspozycję „SocLandu”, która ma być załącznikiem muzeum z prawdziwego zdarzenia.

#### NOWA STRATEGIA, CZYLI ZABIEGI MAJĄCE NA CELU PRZYCIĄGNIĘCIE WARSZAWIAKÓW DO PAŁACU

Nastaly nowe czasy, rynkiem rządzą całkiem inne mechanizmy niż w czasach budowy Pałacu. Do rangi symbolu urosło powstanie siedziby zarządu Coca-Cola Poland Service na dwudziestym piętrze PKiN-u. Mniej więcej w tym samym czasie Pałac zostaje otoczony ścisłym kordonem tzw. szczęk. Tu można było kupić dosłownie wszystko. Plac dzikiego kapitalizmu stał się kawałkiem Azji w środku Europy. W Pałacu zaczęły działać kasyno oraz ekskluzywny dom handlowy BAS. W pałacowych wnętrzach organizowano wystawy i targi. Od strony ekonomicznej Pałac kwitł, lecz nadal nie potrafił sobie poradzić ze swoim wizerunkiem w oczach warszawiaków.

W 1998 r. powstała koncepcja „Centrum w centrum”. Ówczesny prezydent miasta, Paweł Piskorski, postanowił ożywić Pałac, przywracając mu funkcje, dla jakich został stworzony. Oczywiście, należało również iść zgodnie z duchem czasu i obok realizacji funkcji kulturalno-naukowych zadbać również o opłacalność całego przedsięwzięcia. Program PKiN-u musiał być tak skonstruowany,

<sup>21</sup> R. Rybarczyk, *Pałac według Sawki*, „Gazeta Wyborcza”, dodatek „Gazeta Stołeczna”, 13 VI 1997.

<sup>22</sup> T. M. Płużański, *Pamięć o przeszłości*, „Tygodnik Solidarność” 1999, nr 40, s. 8.

by przyciągnąć zarówno partnerów biznesowych, jak i zwykłych warszawiaków. Należało obniżyć czynsze, zmodernizować infrastrukturę, wyszkolić personel, tak aby wyjść naprzeciw klientowi. Jednocześnie projekt zakładał wieloletnią, systematyczną pracę nad zmianą wizerunku: Pałac musi jak najszybciej przestać kojarzyć się ze Stalinem i siermiężnym komunizmem, powinien przeistoczyć się w miejsce modne i lubiane. Trzeba przyznać, że to nie lada sztuka wypromować budynek o tak ponurej symbolice.

Ponury, szary, smutny — te słowa zdecydowanie kojarzą się z Pałacem. Aby to zmienić, władze PKiN-u postanowiły stworzyć nową identyfikację graficzną Pałacu. Jerzy Porębski, profesor warszawskiej Akademii Sztuki Pięknych, do którego zwrócono się z tym zadaniem, stworzył logo tętniące jaskrawymi kolorami. Oprócz żywych kolorów wyróżnia je też bardzo nowoczesne wzornictwo, na pewno nie przywodzące na myśl czasów komunizmu. Logo, które jest zamieszczane na przykład na plakatach reklamujących imprezy odbywające się w Pałacu, wywołuje miłe i wesołe skojarzenia. Nowa oprawa graficzna objęła także powstanie nowych strojów służbowych dla pracowników PKiN, tabliczek na drzwiach, papeterii itd. Słowem wizerunek Pałacu został odmłodzony i odpompacyjny, stał się przyjazny i kolorowy.

Innym szeroko nagłaśnianym działaniem była przebudowa tarasu widokowego znajdującego się na trzydziestym piętrze. Od 1 czerwca 2000 r. oprócz panoramy Warszawy można też obejrzeć tu multimedialne centrum informacji o Warszawie. Sala Gotycka znajdująca się na trzydziestym piętrze została odnowiona, wyposażona w sprzęt multimedialny, dzięki temu stała się częstym miejscem wystaw, koncertów, konferencji i bankietów. Atrakcyjność tego miejsca poprawiło także otwarcie kawiarni. „Trzydziestka” stała się miejscem lubianym i uczęszczanym zarówno przez turystów, jak i przez warszawiaków. Przed remontem było to miejsce niemal wymarłe, a teraz dziennie odwiedza je średnio tysiąc osób.

Kilka miesięcy po otwarciu nowej „Trzydziestki” Pałac doczekał się kolejnej znaczącej zmiany. Tym razem na zewnątrz. Podczas imprezy sylwestrowej zorganizowanej na placu Defilad został odsłonięty Zegar Milenijny, jedyna poważna zmiana w wyglądzie Pałacu, na jaką przystał prezydent Piskorski. Zamontowano cztery tarcze zegarowe, każda o średnicy 6 m i 30 cm. W ten sposób, jak na najwyższy budynek w centrum przystało, Pałac stał się wieżą zegarową. Pomysł ten zyskał sympatię warszawiaków, którzy mogą śpiesząc do pracy zerknąć na zegar. Bez wątplenia był to kolejny bardzo ważny krok na drodze ku oswojeniu Pałacu.

PKiN wrasta powoli w Warszawę także dzięki imprezom plenerowym, które organizuje zarząd. Zimą teren wokół Pałacu ożywa dzięki lodowisku, które pierwszy raz uruchomiono w 2000 r. Latem w tym samym miejscu działa kilka boisk do koszykówki. Na placu Defilad mają miejsce także wielkie imprezy plenerowe, jak choćby wspomniany już Sylwester. Co roku odbywa się tu koncert finałowy Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, a także, organizowany

przez Polskie Radio i TVP, koncert poświęcony pamięci tragicznie zmarłego twórcy Markotu — Marka Kotańskiego. W 2001 r. w Pałacu otwarto jedyny multiplex w samym centrum Warszawy — „Kinotekę”. Innym modnym i lubianym miejscem w Pałacu jest niedawno powstała „Cafe Kulturalna”. Wielką popularnością cieszył się również klub jazzowy „Jazgot”, który stał się niemal takim symbolem jazzu jak niegdysiejsze „Akwarium”. Niestety, w połowie września 2004 r. klub zamknięto z powodu kłopotów finansowych. Jak się okazuje, czynsze w Pałacu wciąż dla wielu są zbyt wysokie, a szkoda, bo „Jazgot” niewątpliwie bardzo przyczynił się do poprawy wizerunku PKiN-u.

Naprawdę wielkim wydarzeniem była wystawa „Powiększenia. Fotografie w czasach zgiełku”, która odbyła się w ramach Festiwalu Fotografii Czarno-Białej w październiku 2002 r. Część ekspozycji opuściła sale wystawowe — wielkoformatowe wydruki zawisły na Pałacu, po jednym z każdej strony. Prace te wywierały ogromne wrażenie na przechodniach. „Uważam, że zdjęcia na Pałacu to genialny pomysł! Jechałem dziś do pracy tramwajem (trochę senny i znudzony pogodą), nagle spojrzałem na Pałac i doznałem iluminacji, dziwnego wzruszenia i zachwytu. [...] Zdjęcia na Pałacu są fajne również dlatego, że jakoś tak świetnie korespondują z jego bryłą, nadają jej zupełnie nową jakość. Wielu postrzega Pałac jako wrogi postsowiecki relikw, a inni, w tym ja, bardziej pozytywnie. [...] Dzięki takim atrakcjom jak ta jest oswajany i zyskuje nową, bardziej przyjazną twarz”<sup>23</sup>. Czterem czarno-białym fotografiom udało się wydobyć z tego gmaszyska coś ładnego. Naprawdę dobrej jakości sztuka nobilitowała Pałac. Dzięki temu w ocenie warszawiaków na chwilę stał się piękny, interesujący i wartościowy. Zaskakujące jest, że tak prostymi środkami można tak wiele zmienić w wymowie budynku. Sztuka w przestrzeni publicznej to na pewno jeden z ważnych sposobów na zmianę oblicza Pałacu.

Jednak nie zawsze Pałac miał szczęście do prawdziwej sztuki. W lipcu 2003 r. pojawiła się informacja o planach Arkadiusza, polskiego projektanta mody, który zamierzał opakować Pałac w złotą tkaninę, co niestety byłoby plagiatem prac Jeanne-Claude i Christo, małżeństwa artystów od bardzo wielu lat opakowujących różne obiekty na całym świecie. Przy okazji koncepcji opakowania Pałacu prezes zarządu PKiN-u, Lech Isakiewicz, wpadł na jeszcze jeden „genialny pomysł”. Otóż ogłosił on konkurs na nową nazwę dla Pałacu. Stara, według Isakiewicza, źle się kojarzy, bo wciąż przywołuje na myśl Stalina, a zagranicznym inwestorom ponoć trudno jest wytłumaczyć co to jest Pałac Kultury i Nauki.

W mediach rozpetęła się dyskusja na temat sensu pakowania stołecznego gmaszyska w złote szaty i konkursu na zmianę nazwy. Przemiany zachodzące w Pałacu w ciągu ostatnich lat tak na łamach „Gazety Wyborczej” podsumował Jerzy Majewski: „Warszawa ma kompleks Pałacu, stąd dziwaczne pomysły:

---

<sup>23</sup> A. Wasiak-Radoszewski, *List do redakcji*, „Gazeta Wyborcza”, dodatek „Gazeta Stołeczna”, 9 X 2002, s. 10.

a to jego zburzenia, a to zasłonięcia koroną, a to wreszcie opakowania. Pomysł «ubrania» wieżowca wydaje się na pozór atrakcyjny, ale moim zdaniem znacznie bardziej udaną próbą jego oswojenia było zamontowanie na nim zegarów czy choćby wywieszenie przed kilkunastoma miesiącami ogromnych czarno-białych fotografii. To było coś! Monochromatyczne zdjęcia wysokości kilku pięter wywierały ogromne wrażenie. Tymczasem pomysł z pakowaniem Pałacu jest wtórny”<sup>24</sup>.

Wszystkie wyżej opisane wydarzenia przyczyniły się do zmiany wizerunku PKiN-u. Oczywiście to dopiero początek odczarowywania daru Stalina i na pewno potrzeba jeszcze dużo czasu i mnóstwa dobrych pomysłów, aby ten plan mógł się powieść. Działania zarządu PKiN-u najlepiej docierają zapewne do młodych ludzi, bo są oni w najmniejszym stopniu skażeni negatywnymi wspomnieniami i najbardziej podatni na zmiany. Mimo niewielkich potknięć zarządu (niezrealizowane pomysły zapakowania Pałacu i zmiany jego nazwy) dzięki ciekawemu programowi kulturalnemu Pałac przyciąga młodych, którzy raczej patrzą na niego przez pryzmat „Kinoteki”, „Cafe Kulturalnej” czy „Jazz Jamboree”, a nie Stalina, Bieruta czy Gomułki. Wizja Konwickiego zapisana w *Małej Apokalipsie* jest im już całkiem obca.

## FIFTY YEARS OF TAMING THE PALACE OF CULTURE

### Summary

At 4 p.m. on 22.07.1955 the Palace of Culture named after Joseph Stalin was officially presented to the Polish people and opened. This year's fiftieth anniversary of that event inspires discussions about the attempts to tame the Palace over the years — first by the communist authorities who propagated the image of Palace as a symbol of friendship among nations and by dressing it in mock Polish details. Then, it was tamed by being covered and finally by culture which blossomed inside. The Palace, however, was tamed most intensely during the last 15 years in free Poland when the city authorities, Palace management and private citizens expressed their wish to do something with Palace. The process of exorcism was successfully initiated by the Millennium Clock, new multi-hall cinema, remodelled “Trzydziestka”, skate ring, basketball courts and outdoor events around it.

### Key words/słowa kluczowe

socrealizm / socrealizm; propaganda / propaganda: Palace of Culture and Science / Pałac Kultury i Nauki; Warsaw / Warszawa

---

<sup>24</sup>J. Majewski, *Pałac Kultury. Kto i za ile go opakuje*, Arkadiusz kapryśny, „Gazeta Wyborcza”, dodatek „Gazeta Stołeczna”, 18 VII 2003, s. 3.